Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 25.06.2018 www.osw.waw.pl

Turcja: podwójne zwycięstwo Erdoğana

Mateusz Chudziak

24 czerwca w Turcji odbyły się połączone wybory prezydenckie i parlamentarne. Przeliczono głosy z 99,6% lokali wyborczych, zwycięstwo w wyborach prezydenckich odniósł urzędujący prezydent Recep Tayyip Erdoğan, który uzyskał 52,6% głosów. Główny kandydat opozycji Muharrem İnce z Republikańskiej Partii Ludowej (CHP) uzyskał 30,6% głosów. Meral Akşener z nowo utworzonej Dobrej Partii (*İYİ* Parti – *İ*P) uzyskała poparcie 7,3% wyborców, zaś kandydat prokurdyjskiej Demokratycznej Partii Ludów (HDP) Selahattin Demirtaş – 8,4%.

W równocześnie przeprowadzonych wyborach parlamentarnych rządząca Partia Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP) zdobyła 42,5% głosów, zaś jej koalicjant Partia Ruchu Nacjonalistycznego (MHP) zdobyła 11,1%. Obie partie startowały do wyborów wspólnie pod szyldem Ruchu Ludowego, a ich wspólny rezultat daje koalicji większość 343 mandatów w nowym 600-osobowym parlamencie (AKP ma 295 miejsc, MHP – 48). Główna partia opozycyjna CHP zdobyła 22,6% i 147 mandatów, natomiast *İP* osiągnęła rezultat 10% i 43 mandatów. Próg wyborczy wynoszący 10% przekroczyła również HDP, zdobywając 11,7% głosów (67 mandatów). Frekwencja w połączonych wyborach wyniosła 86,3%.

Wybranemu na kolejną kadencję Erdoğanowi zwycięstwa w wyborach pogratulowali prezydenci Rosji Władimir Putin oraz Iranu Hasan Rouhani, a także przywódcy m.in. Azerbejdżanu, Uzbekistanu, Serbii, Macedonii i Kuwejtu. UE i USA jak dotąd nie wypowiedziały się na temat wyborów. Misja OBWE uznała wybory za wolne, ale nie sprawiedliwe. W czasie głosowania odnotowano udaremnione próby fałszerstw, wyrzucanie z urn kart z głosami oddanymi na Demirtaşa i HDP. CHP skrytykowała państwową agencję prasową Anatolia za stronnicze relacjonowanie liczenia głosów oraz manipulacje przy podawaniu cząstkowych wyników. Zasadniczo jednak wyniki wyborów nie zostały przez opozycję zakwestionowane.

Komentarz

- Obecne wybory były pierwszymi, w których jednego dnia wybierano zarówno prezydenta, jak i parlament. Wynika to z nowelizacji konstytucji przegłosowanej w referendum w kwietniu 2017 roku, zgodnie z którą system polityczny Turcji zostaje przekształcony z parlamentarnego w prezydencki. Prezydent otrzyma uprawnienia wykonawcze (możliwość wydawania dekretów z mocą ustawy), mianować będzie ministrów i swoich zastępców. Zlikwidowany zostanie ponadto urząd premiera. Parlament zaś, który zostaje zwiększony z 550 do 600 miejsc będzie mógł znosić prezydenckie dekrety poprzez

uchwalanie ustaw dotyczących tych samych kwestii, które określają prezydenckie dekrety. Pierwotnie wybory planowano przeprowadzić wraz z końcem kadencji parlamentu i prezydenta, która miała upłynąć jesienią 2019 roku. W związku z przedłużającym się stanem wyjątkowym, nadającym Erdoğanowi uprawnienia wykonawcze, a także prawdopodobieństwem nadejścia kryzysu gospodarczego, prezydent zdecydował o rozpisaniu przyspieszonych wyborów, tak aby wprowadzić w życie zmiany konstytucyjne i zmienić system, zabezpieczając tym samym swoją władzę, a także odnawiając legitymację społeczną.

- Wybory przebiegły w atmosferze niepewności wywołanej z jednej strony przez groźbę utraty większości parlamentarnej przez AKP i jej sojusznika, z drugiej zaś przez realną możliwość przeprowadzenia drugiej tury wyborów. Wówczas Muharrem İnce mógłby liczyć na poparcie innych kandydatów opozycji. Prezydent i jego partia dysponowali olbrzymią przewagą w dostępie do mediów, kampania toczyła się w warunkach trwającego stanu wyjątkowego. W trakcie głosowania odnotowywano lokalne nieprawidłowości, dochodziło również do aktów przemocy m.in. zastrzelony został kandydat İP. Obecnie trudno określić skalę naruszeń, prawdopodobnie miały one jednak charakter incydentalny i nie wpłynęły na ostateczny rezultat wyborów. Sama opozycja ograniczyła się jednak do krytyki sposobu relacjonowania procesu liczenia głosów, nie zaś do głosowania jako takiego.
- Konsekwencją przeprowadzonych wyborów będzie sformalizowanie władzy prezydenta Erdoğana, który odtąd będzie rządził państwem bez uciekania się do swojego autorytetu w partii. W związku z tym sytuacja polityczna w Turcji będzie jeszcze bardziej nieprzewidywalna – kluczowe będą bowiem działania samego prezydenta, nie zaś poszczególnych instytucji. Dotąd jego władza była pośrednia – podejmował on decyzje, których wykonawcą był premier. Rola samej partii relatywnie zmaleje – jest ona kontrolowana osobiście przez prezydenta i w nowym systemie stanowić będzie jego kadrowe zaplecze, a także instytucjonalny łącznik pomiędzy rządem a społeczeństwem. AKP uzyskała większość w sojuszu z nacjonalistyczną MHP i będzie z nią współpracować. Nawet w sytuacji rozłamu w koalicji, np. w wyniku dążenia do emancypacji nacjonalistów, trudno spodziewać się, że parlament z MHP i resztą opozycji (w tym kurdyjską HDP) byłby w stanie skutecznie sprzeciwić się rządowi.
- Opozycja nie zdołała wykorzystać prawdopodobnie ostatniej szansy na zatrzymanie procesu rozszerzania kontroli Erdoğana nad aparatem państwowym. Mało prawdopodobne jest, aby po wyborach utrzymał się zawiązany przez nią sojusz. Pewne ożywienie wniosło powstanie İP, jednak jej kandydatka na prezydenta Meral Akşener uzyskała wynik znacznie gorszy od prognozowanego. Niewykluczone, że do zmiany przywództwa dojdzie w CHP. Jej kandydat Muharrem İnce mimo porażki zaprezentował się dobrze w trakcie kampanii wyborczej. Był pierwszym politykiem tej partii, który podjął próbę wyjścia poza jej tradycyjny świecki elektorat. Może to zatem doprowadzić również do poważnej reorientacji tożsamościowej CHP i prób jej przebudowy wokół Incego. Przy ogromnej polaryzacji społecznej, która będzie utrzymana, a także wytrącenia opozycji parlamentarnej wszelkich narzędzi kontroli bądź blokowania poczynań rządu, możliwe jest, że będzie dochodzić do rozmaitych oddolnych form demonstrowania społecznego niezadowolenia.

- Najważniejszym wyzwaniem dla prezydenta i jego rządu w najbliższych miesiącach będzie konieczność podjęcia działań mających na celu zapobieżenie kryzysowi gospodarczemu bądź zarządzanie takim kryzysem, jeśli już nastąpi. W tej sprawie nie powinno dochodzić do poważniejszych napięć w stosunkach z Zachodem. UE jest kluczowym partnerem gospodarczym Turcji i źródłem zagranicznego kapitału, od którego uzależniona jest turecka gospodarka. Można się spodziewać, że incydentalnie będzie dochodziło do ostrych retorycznych sporów, niemniej nie przyniosą one poważnego załamania w relacjach z Zachodem.
- Polityka zagraniczna będzie wypadkową rozwoju sytuacji wewnętrznej. Ankara będzie dążyła do tego, aby powstrzymać ingerencję Zachodu w politykę wewnętrzną (zwłaszcza w kwestii kurdyjskiej oraz wolności mediów), głosząc potrzebę pragmatycznej współpracy. Nowy rząd będzie kontynuować walkę z Partią Pracujących Kurdystanu (PKK), której bazy w górach Kandil na północy Iraku od dłuższego czasu bombardowane są przez siły tureckie. Władze zapowiadały przeprowadzenie operacji na szeroką skalę. W tej sytuacji może dochodzić do radykalizacji kurdyjskiej części społeczeństwa, która będzie osłabiała legalną partię HDP. Kwestia kurdyjska zostanie zapewne podniesiona podczas wyborów lokalnych zaplanowanych na marzec 2019 roku. W większości miast południowego wschodu kraju, gdzie Kurdowie stanowią większość, rządzą wyznaczeni przez Ankarę komisarze. Walka o odnowienie legitymacji na lokalnym poziomie będzie odbywała się również w dużych miastach, gdzie Erdoğan wygrał niewielką większością.